GŁOS WOLNY.

GŁOS WOLNY wychodzi trzy razy na miesiąc; 10go 20go i 30go każdego miesiąca. Cena prenumeraty trzymiesięcznéj wynosi szyl. 3 i d. 6, czyli fr. 4 cent. 50, czyli złp. 7. Cena pojedynczego numeru w biórze redakcyi d. 4.

N 126.

Dnia 31go Grudnia 1866.

Prenumerować można: w Redakcyi, u Ant. Żabickiego, 1, Sandwich Str. Burton Crescent, W. C. London; u kasyera Komisyi Opiekuńczéj Winc. Grochowskiego, 46, rue Bénard, Batignolles, à Paris; i w księgarni K. Królikowskiego, 20, rue de Seine. à Paris.

ODEZWA KOMITETU ZJEDNOCZENIA.

Komitet Zjednoczenia odezwał się nareszcie. Tą razą nie straciliśmy na długiém oczekiwaniu, gdyż odezwał się poważnie, jak przystoi na naczelną instutucyą stowarzyszenia liczącego przeszło 1400 wychodźców. Odezwa Komitetu, wydrukowana w Niepodległości z 20 grudnia a mająca datę 29 listopada, zapewne dla uczczenia pamięci wielkiéj rocznicy, uczciwie i serdecznie jest skréślona, ma wiele pięknych stron, wiele wzniosłych a prawdziwych myśli wysnuwa z dziejów narodowych, i odznacza się gruntowną, silnie wypowiedzianą wiarą patryotyczną. Pojmujemy trudnosci pisania urzędowych odezw i manifestów, gdzie jasność i zwięzłość są niezbędnemi zaletami, gdzie nie wypada ani za mało ani za wiele powiedzieć, gdzie najważniejszém zadaniem być powinno, ażeby właściwie ocenić położenie i te tylko sprawy traktować, które się naturalnie i koniecznie z owego położenia wywiązują. Pod tym względem uważana odezwa Komitetu zdaje nam się zbyt rozwlekłą, czasami niejasną, a szczególniéj pomijającą prawie zupełnie praktyczną stronę zadania emigracyjnego. Najważniejszym jednak i najciekawszym punktem téj odezwy jest niezaprzeczenie zapatrywanie się Komitetu na kierunek i organizacyą ostatniego powstania; zachodziło bowiem słuszne pytanie, czy teraźniejsi członkowie Komitetu potrafią się oderwać od wpływów osobistych, od stósunków, z któremi byli i są związani, ażeby stanąć na stanowisku wyższém, narodowem, i sięgnąć do ostatnich wypadków po naukę i rękojmią dla przyszłości. Od dobrego lub fałszywego ocenienia téj ważnéj epoki zależy właściwe lub błędne postępowanie Komitetu.

Nikt z ludzi sumiennych a znających dzieje narodu Polskiego nie zaprzeczy, że od upadku swego w r. 1772 Polska nigdy nie wzniosła się tak wysoko duchem, nigdy tak silnie nie zsolidaryzowała się z najszlachetniejszemi dążnościami ludzkości jak w latach 1861. 1862 i 1863. Wszystkie dawne klasy społeczeństwa, wszystkie wyznania religijne piérwszy raz w owych pomiętnych latach otrzymały chrzest narodowego wyzwolenia, obywatelskiego równouprawnienia i braterskiéj jedności. Zkądże się wzięło, że powstanie na takim gruncie wyrosłe, że zbrojna walka pod taką chorągwią prowadzona upadła w potokach krwi i łez, bez pokazania światu choćby jednego z tych wielkich czynów samodzielnych, które przyświecają narodom po drodze przeznaczenia? Niemaż że tam strasznéj na przyszłość nauki?

Komitet powiada:

Kiedy z 22 na 23 Stycznia, naród, bez broni prawie, wypowiedział walkę jednemu z najstraszniejszych wrogów wolności;

Kiedy *opuszczony przez ludy, zdradzony przez rządy*, nie wstrzymał poczętego dzieła, lecz *co raz dzielniéj* rzucał się naprzód, i *co raz wyżéj wznosił chorągiew bojową*,—cóż było źródłem téj dziwnéj siły i nastroju ducha, co mieszał szyki potężnych mocarstw, a mężne ludy zdumiewał.

Oto ta wielka wiara *w niezawodność* sił własnych, płynąca z przeświadczenia o świętości podjętéj sprawy.

Oto ta karność i poddanie się najwyższéj władzy i organizacyi narodowéj, będące objawem rozwoju politycznéj dojrzałości.

Gdyby naród wsparty na tych dwóch potęgach, z tymi co mu przewodzili, dotrwał na tak dawno niedosięgłéj wysokości, kajdany nasze byłyby już skruszone.

Inaczéj jednakże w księdze dziejowéj zapisaném było.

Reakcya jedno, anarchia drugie zabić miała.

Tak jest, reakcya i anarchia zabiły powstanie. Ale gdzież one były, gdzie najszkodliwiéj oddziaływały, jeżeli nie w tajnym rządzie i w jego tajnéj organizacyi? Od początku aż do końca powstania reakcya i anarchia były głównymi kierownikami władzy i organizacyi, i w tém leży główna i jedyna przyczyna upadku powstania. Reakcya i anarchia pokazały się już wtenczas, kiedy rząd narodowy, nominując Mierosławskiego dyktatorem, zamiast pomocy do spełnienia tak wielkiéj funkcyi, pozwolił organizacyi zniweczyć ją w samym zarodzie; kiedy organizacya tajna ogłosiła najnędzniejszą jaką wymyślić można było dyktaturę Langiewicza a rząd narodowy ją potwierdził; kiedy rząd narodowy zamianował Wł. Czartoryskiego swoim ajentem dyplomatycznym i tym sposobem przekonał, że sam nie ma wiary w powstanie; kiedy zamiast zwrócenia wszystkich sił organizacyi na poruszenie mass ludowych, wyglądał interwencyi, bawił się urządzaniem wydziałów ministeryalnych i nominowaniem kosztownych a śmiesznych ambasad i ajentur zagranicznych; kiedy zamiast koncentrowac wszystkie zasoby moralne i materyalne, jakiemi rozrządzał, w jednę myśl wielkiéj i stanowczéj walki z wrogiem, marnotrawił je dobrowolnie, nie wiedząc czego chce i jak chce, wynosząc z kraju rozmaite urzęda i attrybucye, upoważniając wszelkie pomysły, projekta, jakie próżność, nieświadomość lub ukryta zła wola podyktowały. Reakcya i anarchia pojawiły się wtenczas, kiedy myśl organizacyi jeneralnéj sił zbrojnych rząd narodowy przeniósł za granicę i otoczył ją zarazem łańcuchem namiętnéj walki przeciwników rzetelnego powstania. Reakcya i anarchia pochodziły ztąd głównie, że w rządzie narodowym i jego organizacyi nie było, w żadnéj epoce powstania, stanowczéj i czynami popartéj myśli powszechnego, narodowego powstania, że rząd narodowy i jego organizacya opierały się na najfatalniejszém dla narodu złudzeniu, na tajemnicy i na pieczątce, które wszelką kontrolę i wszelką odpowiedzialność radykalnie uniemożniły.

Wie naród Polski aż nadto dobrze, co go kosztowało to olbrzymie złudzenie. Okropne doświadczenie nauczyło wszystkich, jak fatalne są dla narodu tajemnica i pieczęć, których nikt i nigdzie ująć nie może, które najhaniebniejszą zdradę jak i najnędzniejsze niedołęztwo zarówno pokrywają, które nie dają narodowi możności uprzedzenia złego. I dziś mamy milczeniem pokrywać tę wielką dla przyszłości

naukę? I dziś, po upadku powstania, tajną władzą prowadzonego, nie mamy powiedzieć narodowi: "niech cię Bóg "strzeże od tajnych rządów; raczéj przedłuż twoje cier"pienia, aniżelibyś miał jeszcze raz przechodzić przez ciężkie "próby tajemnicy i pieczątki." Komitet Zjednoczenia nie widzi téj bolesnéj nauki, goni za reakcyą i anarchią, a nie dostrzega ich tam gdzie się uwszechwładniły na zgubę powstania.

Odezwa składa sprawiedliwe uznanie poprzednikom dzisiejezego wychodźtwa:

Niezłamani nędzą ni przeciwnościami—powiada Komitet—ścigani przez obcych, niepoznani przez swoich, wam to cześć i zasługa, iż naród jednéj tylko promiennéj nocy, jedynie krwi na wrogach przelanéj potrzebował, by stać się na nowo dziedzicem tych podstaw społecznych, co już w zaraniu dziejów tak świetną otaczały go aureolą.

Ale czyż ci, co stanęli na czele wzburzonéj boleści narodu, mieli wiarę tych "niezmordowanych pracowników na niwie demokratycznéj," którym słuszną cześć i zasługę przyznajecie; czy obok teoryi "podstaw społecznych" postawili praktykę wiary w niezwyciężone siły oswobodzonego narodu; czy pojęli, że grunt, który wydał akt 22 Stycznia, zdolnym był spłodzić zwycięztwo, byle by ludzie wiary i przekonania umieli sięgnąć do jego męztwa. Takich ludzi nie było ani w rządzie narodowym ani w organizacyi; wiara i przekonanie zwyciężone zostały od razu przez reakcyą i anarchią w tajemnicy i pieczątce—i dla tego powstanie upadło. Nie żalmy się ani na ludy, ani na rządy; umiejmy przede wszystkiém dostrzedz belkę we własnych naszych oczach, a prędzéj otrząśniemy się z śmiertelnych błędów, których taić przed sobą i przed narodem nie wolno ludziom sumienia. Gdybyśmy rzeczywiście w r. 1863 "coraz dzielniéj rzucali się naprzód," gdybyśmy "coraz wyżéj wznosili chorągiew bojową," ani ludy by nas nie opuściły, ani rządy nie zdradziły. Chcącym z męzką stałością Bóg i ludzie dopomagają, wyczekującym wszystkiego od obcych nikt ręki nie poda. Skargi i przechwałki nie uleczą naszych ran; zacznijmy sami naszą wewnętrzną kuracyą, a prędzéj przyjdziemy do zdrowia i czerstwości, i czynem oddamy cześć poprzednikom naszym na niwie demokratycznéj, których sławę tak wymownie opiewamy.

EMIGRACYA.

Odezwa Komitetu Reprezentacyjnego do Wychodztwa Polskiego:

Komitet Reprezentacyjny, na mocy ostatniego głosowania, posiadając już w łonie swojém czterech członków absolutną większością wybranych, a nie chcąc by przez czas nowych i niezbędnych do jego dopełnienia wyborów, praca dla któréj powołany został wstrzymywaną była, uznał za konieczne niniejszém wypowiedzieć się w sprawie głównych jéj podstaw.

Po powstaniu Listopadowém, usiłowania narodowe rozpadały się na dwa wielkie działy: społecznéj i politycznéj rewolucyi.

Społecznéj: gdyż naród, którego najżywotniejsze siły spętane były więzami przywileju, nie mgół być pewnym zwycięztwa w walce z najeźdzcami.

Politycznéj: ponieważ bez zapewnienia niepodległości, krwawo nawet dobyte prawa ludu nie mogły znaleść innéj przyszłości nad los pamiętnego aktu 3 Maja 1791 r.

Podjąć też bój z potrójnym wrogiem, a jednocześnie dokonać dzieła wewnętrznego przeobrażenia, oto zadanie, jakie się już zradza w chwili, gdy niezwyciężony w żadnéj bitwie naród, rzuconym być miał pod nogi wroga Ojczyzny.

Podnieść je, rozwinąć i wznieść mu ofiarne ołtarze, było wzniosłém przeczeniem piérwszego wychodztwa.

Dokonać i wprowadzić w życie, naród jedynie mógł i powinien.

Szczęśliwy, jeźli tylko ceną życiowéj walki swoich wygnańców opłaci zdobycze, zwykle krwią bratnią okupywane.

Zacni poprzednicy nasi na tułactwie, niezmordowani pracownicy na niwie demokratycznéj, niezłamani nędzą ni przeciwnościami, ścigani przez obcych, niepoznani przez swoich, wam to cześć i zasługa, iż naród jednéj tylko promiennéj nocy, jedynie krwi na wrogach przelanéj potrzebował, by stać się na nowo dziedzicem tych podstaw społecznych, co już w zaraniu dziejów, tak świetną otaczały go aureolą.

Wprawdzie nie raz już przed wami, wierni synowie ludu, jak to przez usta Patryotycznego Towarzystwa, podejmowali głos w obronie praw mu przynależnych, nieprzeznaczoném im jednak było, cieszyć się pożądaném zwycięztwem. Wy szczęśliwsi od nich, gdyż prace przez was podjęte, uświęcone bojem 1846 r. w ostatniém powstaniu naród cały przyjmuje i w życie wprowadza.

I oto widzicie, jako my żołnierze téj walki, poczynając nową pracę około zbawienia Ojczyzny, wszystkie już siły obrócić możemy ku zwycięzeniu zewnętrznego wroga, zwycięzeniu! bo czyż może być wątpliwym bój w podobnych gotowany warunkach.

Towarzysze wygnania, spadkobiercy zasad 1863 r. i jakiż że być może programat polityczny, jakiż że inny: nad obmyślanie, przygotowywanie i skupianie wszystkich możebnych środków, w celu podpięcia téj ostatniéj a zwycięzkiéj o niepodległość walki, co można najrychléj, najskuteczniéj i z najmniejszą stratą sił narodowych.

Z tymi bowiem, co zapamiętale, wbrew nowoprzelanéj krwi narodu, tak szczytnie uświęcającéj zasady Najwyższego Prawodawcy, i dziś jeszcze, do wyłącznego stanu lub wyznania, chcieliby przywiązywać prawa człowieka-polaka; z tymi, coby zniweczyć chcieli moc wznowionego równouprawnienia trzech bratnich ludów, z tymi, powtarzamy, nic wspólnego mieć nie możemy. Kiedyś odpowiedzą oni przed trybunałem narodowym. Dziś właściwém pogardy piętnem naznaczyć ich winniśmy.

I cel więc jasny przed nami, i zasady, których się trzymać i rozwijać mamy, niezłomne i niezawodne. Środki więc tylko wznowienia zwycięzkiéj walki, bez stracenia na marne, lecz i bez pomijania najmniejszéj nawet z sił narodu—oto co wchodzić musi w programat dzisiejszego pokolenia Polski, a ztąd i jéj wychodźtwa.

Wykazywać naprzód szczegóły podobnego programatu, nie jest możebném, ni pożyteczném, tu więc tylko podniesiemy główniejsze jego podstawy.

Kiedy z 22 na 23 Stycznia naród, bez broni prawie, wypowiedział walkę jednemu z najstraszniejszych wrogów wolności; kiedy opuszczony przez ludy, zdradzony przez rządy, nie wstrzymał poczętego dzieła, lecz co raz dzielniéj rzucał się naprzód i coraz wyżéj wznosił chorągiew bojową, cóż było źródłem téj dziwnéj siły i nastroju ducha, co mieszał szyki potężnych mocarstw, a mężne ludy zdumiewał?—Oto ta wielka wiara w niezawodność sił własnych, płynąca z przeświadczenia o świętości podjętéj sprawy; oto ta karność i poddanie się najwyższéj władzy i organizacyi narodowéj, będące objawem rozwoju politycznéj dojrzałości.

Gdyby naród, wsparty na tych dwóch potęgach, z tymi co mu przewodzili, dotrwał na tak dawno niedościgłéj wysokości, kajdany nasze byłyby już skruszone. Inaczéj jednakże w księdze dziejowéj zapisaném było. Reakcya jedno, anarchia drugie zabić miała.

Piérwsza w tajnych nikomu widokach, w materyalnéj głównie sile dopatrując potęgę narodu, zliczywszy strony obie, wykazała, iż bez cudzéj pomocy nie przemożemy wroga. *Nie walcz, lecz czekaj*, było ich hasłem.

Anarchia, jak tamta, siebie jedno na względzie mająca, niepomna, w jakich warunkach władza sprawowaną była, sama usuwając się od pracy, podnosiła tylko błędy, od których żadne ludzkie dzieło wolném być nie może, czém i podkopała wiarę w ten porządek organiczny, przez który jedynie naród sprawować może rzecz swego wyzwolenia.

I tak, dwa skrajne, acz pokrewne sobie żywioły, dotąd na przemian stojące na dziejowéj narodu drodze, dziś społem wstrzymały chwile jego zwycięztwa, by tym sojuszem wydać wyrok o swém panowaniu. Od nas już bowiem zależy, aby ich tryumf był ostatnim.

I oto dla czego w programie nowych prac odrodzenia na piérwszém miejscu kładziemy: Siły własne i organizacyą. Siły własne—to obudzanie i utrwalanie téj poczutéj już, lecz zwichniętéj wiary, iż jedynie własną krwią i pracą dokupimy się prawdziwéj niepodległości. Każdy naród, tylko na własnych siłach wsparty, istnieć może. Oglądanie się i liczenie na zwykle zwodniczą, jeżeli nie zdradną dłoń obcych, uniemożebnia chwilę wybawienia; wystawiając zaś na szwank godność narodu, rozzuchwalać musi i tak już pysznego wroga. Organizacya—to wykazywanie, potęgowanie, jednoczenie i porządkowanie wszystkich środków i żywiołów, będących podstawą narodu i niezachwianéj wiary w siebie; na czém wsparty, skutecznie i roztropnie rozporządzać może swojemi siłami, żadnéj z nich nie pomijając. W anarchii bowiem najpotężniejsze siły marnieją.

Tu też wchodzi cały obszar usiłowań, płynących z mocy zasad, przez naród przyjętych, a na których tle tylko rozwiązać się może ta najwyższa potęga narodu, jedność i braterstwo. Podniesienie i coraz to silniejsza łączność z dopiero co uobywatelonym ludem przedewszystkiém leżyć nam musi na sercu. By lud uwłaszczyć, starczyło jednéj silnéj uroczystéj woli i postanowienia, usilną zaś tylko pracą wzbudzić w nim możemy poczucie prawego patryotyzmu i usposobić do przyszłéj walki. Bez osiągnienia bowiem niepodległości wynagrodzenie dziejowéj krzywdy jest niepodobném prawie.

Dzieło promiennéj ofiary lutowych dni Warszawy, dzieło powszechnego zbratania, szczególniéj z synami Starego Zakonu, obok pracy nad ludem stać powinno, by i tu wygłoszone prawa czczém nie pozostały słowem.

Lud rdzeniem dzielności narodowéj, ostatnie też powstanie ludowéj Polski kładzie podstawy. Przytulenie zaś Izraela do łona naszéj Ojczyzny, to najpiękniejszy wykwit dziejów Polski, obok przesławnéj unii Litwy, Rusi i Korony.

Kiedy zaś wymawiamy to drogie imie narodowéj trójcy, dziś gdy wróg nasz wzrosły z podstępu, fałszu i zaboru, targa się na jéj majestat, tylu opromieniony wiekami, czujemy potrzebę wypowiedzenia jasno mocy tego narodowego aktu, lecz zarazem i przypomnienia, jakie z ducha jego spływają na nas obowiązki, dziś mianowicie, gdy powszechna wola ludu stała się podstawą narodowego życia.

Polska wsławiona najwyższém poszanowaniem wolności sumienia i praw drugich narodów; dla któréj zabór był tak wstrętnym, iż najeżdżającego wroga do granic swych tylko odpędzała; co była jedyném schronieniem prześladowanych wszędzie różnowierców, Polska, mówimy, nigdy nie mogła i nie przeniewierzyła się świętéj zasadzie równouprawnienia wyznań i narodowości. Gdy też piérwotnie religijno-moralne i polityczne jéj zdobycze przyjęte były przez

zbratane z nią narody, nie było to rzeczą nacisku, a dobréj ich woli i przyrodzonego porządku spraw moralnych. Późniejsze zaś owoce téj chrześciańskiéj cywilizacyi i rycerstwa Rzeczypospolitéj, téj niedościgłéj nigdzie wolności obywatelskiéj, są już skutkiem wspólnéj zasługi i wiekowéj pracy złączonych narodów, są ich geniuszu własnością. A jeżeli lud nie dzielił wszystkich korzyści praw państwa, było to tylko smutném następstwem, wyłączności jednego w narodzie stanu. A chociaż stan ten porówni był panującym i porówni narodowym na Rusi, Litwie jak Koronie, gdy jednak lud usuniętym był od wielu korzyści politycznego zjednoczenia, ztąd i ta jedynie spełeczna wyłączność niejednokrotnie mogła przybierać charakter ucisku narodowego. I dla tego to wołanie nasze dzisiaj nigdy nadto nie może być doniosłém, że tylko w duchu najszerszego, zwróconego ludowi równouprawnienia podniesiona praca bezpłodną nie będzie. Taka bowiem tylko położy tamę groźnym usiłowaniom Moskwy, która w widokach nowych zaborów nie cofa się przed hańbą wyparcia swego narodowego miana, i przyjmując nazwę Rusi, przeciw niéj głównie wymierza straszne dzieło wynarodowienia. Tak też tylko dokonywana praca, roztwierając przed ludem drogę wiodącą ku rzetelnemu wszechwładztwu, obezwładniać będzie wszelkie zamysły tych, co z złéj woli, czy z nieświadomości czynu, chcieliby poddać pod jakąbądź wątpliwość moc tego najuroczystszego naszych i powszechnych dziejów aktu, gdzie trzy ludy dobrowolnie przysięgają wieczysty ślub wspólnego pożycia, w imię jednego dziejowego posłannictwa.

Szczerością przeprowadzonego równouprawnienia zagoimy rany, społecznym grzechem zadane, i złożymy świadectwo, iż w danym razie nie oprzemy się samodzielnéj i prawnéj woli większości. Dopóki zaś ucisk, ciemnota i bałamucenie przez wroga ludu nie ustąpią pod zbawczym wpływem wolności, oświaty i zasad 1863 roku, dopóki powszechna narodu wola, nie zdobędzie zupełnéj niepodległości i dojrzenia, dopóty dzieje, prawo i moralność, całą swą potęgą opierać się będą jakiemukolwiek warunkowaniu woli ludów Polski. Wola ta bowiem wypowiedziana była w epoce ich najwyższego niemal rozkwitu, w stosunku do współczesnego rozwoju innych narodów Europy.

I dla tego to Rząd Narodowy, wygłaszając zasady równouprawnienia, stawia na czele nieprzedawnionych praw narodu rok 1772.

I my też wczoraj je krwią uświęciwszy, nie przesądzając w niczém przyszłéj samodzielnéj woli ludów, odważnie prowadźmy daléj dzieło dziejowéj sprawiedliwości, a ztąd i siły i jedności narodowéj.

Praca ta głównie przypada krajowi, i odeń przedewszystkiém znaczyć będzie przybliżenie godziny walki i zwycięztwa. Nam zaś wolne słowo dostało się w udziale.

Przesąd i społeczny grzech ostatnich wieków, wiele w narodzie nagromadziły drażliwości, zjednoczone wychodztwo niechaj doń spieszy z prawdą i pojednaniem.

Moskwa wojując fałszem przeciw historyi i narodowéj jedności naszéj, poczyna już zatrważać najczujniejszych stróżów prawa narodów. Stawać przeciw jéj groźnemu pochodowi,—to znowu ważne zadanie wychodztwa.

A teraz ostatni punkt programu naszego. Gromadzić środki, wywoływać i sprzęgać wszystkie i po za krajem możebne siły, by je w chwili walki obrócić przeciw wrogom, a tém samém ułatwić zdobycie niepodległości, jest najświętszą powinnością naszą. Dziwnym jednakże biegiem rzeczy, naród Polski, co od wieków zawsze był gotów słać swych Sobieskich na pomoc niewdzięcznym nawet sąsiadom, w sprawie wyzwolenia swéj ojczyzny nie tylko nie odezwał się nigdy do téj solidarności ludów, któréj sam jest wcieleniem, ale pomijał nawet narody, które w podobném zostając położeniu, najnaturalniejszymi i najpewniejszymi mogły być sprzymierzeńcami. Były wprawdzie usiłowania, które przyszłość kraju opierały nawet jedynie na gabinetowych fałszach i obłudzie, lecz te, poniżając godność, zapoznając siłę i poniewierając niepodległość narodu, same się wyłączają z szeregu patryotycznych przedsięwzięć.

I dla tego też walki nasze, jakkolwiek zawsze wzruszały i niepokoiły sumienia ludów, nawet z sztandarami "za waszą wolność" nie potrafiły ani granic boju rozszerzyć, ani uzyskać wsparcia od uciemiężonych lub wolnych narodów.

Ostatnie dopiero powstanie, które w pracach naszych ciągle musi być punktem wyjścia, pierwsze i ku temu rzuciło zarysy....

Podążać je dzisiaj ku dalszemu rozszerzeniu, jest trzecim podstawowym warunkiem pracy około wyzwolenia ojczyzny. I ztąd to obok sił własnych i organizacyi stawiamy przymierze.

Jeźli zaś w pierwszych dwóch emigracya dzielić ma prace z krajem. ostatnia przyrodzonym porządkiem rzeczy w całości jéj przypada.

Nie wyczekujemy interwencyi. bo wiemy, czém takową opłacają narody. Odepchnijmy ze wzgardą tych, co na dobréj woli zaborców: Moskwy, Prus czy Austryi, opierając nasze zbawienie, usypiają czujność narodu. Ufni tylko w siły własne, ufni w niezawodne ich zwycięztwo, nie jako upadły na duchu niewolnik, ale wielki i pewny swéj przyszłości naród, jako strona szukajmy sprzymierzeńców po prawdzie i sprawiedliwości.

Współcierpiących, bo jedne nas gniotą kajdany, wolnych i potężnych, bo co nas dziś, jutro tamtych spotkać może, i spotka niezawodnie, jeźli się nie opamiętają.

I jakież zadanie zgodniejszém być może z duchem narodu i wychodztwa polskiego i kiedyż sposobniéj podjąć je nam przyjdzie? Moskwa rozzuchwalona ostatniém zwycięztwem, sięga już niemal ręką ku bratnim narodom Słowian, Węgier i Rumunii.

Polsce to sprzymierzać je należy ku wspólnéj a niezawodnéj obronie. Jedni po duchu, drudzy i po krwi nam braćmi. Ci i tamci, po tylekroć dziejowemi węzły tak dziwnie z nami związani. Zaborcza idea panslawizmu, szerzona co rzz śmieléj szlakiem zwycięztw moskiewskich, co raz bardziéj grozić poczyna wolności i społecznemu porządkowi Europy, wspartemu na poszanowaniu wyzwolonéj przez chrześcianizm jednostki.

Z wysokości też, zkąd rozległ się doniosły głos obrony praw naszych, jak i przez usta licznych przyjaciół ludów, wznosi się potężna zasada przymierzy i europejskich federacyj. Zapoznawać je, nie nam to przystało. Nie nam, co od lat stu, na obu półkulach, na wszystkich polach walk, za wolność narodów krew swą przelewamy.

Obojętnymi też nam być nie wolno, by wielkie cywilizacyjne zadanie w Słowiańszczyźnie, deptane nogami krwawych bohaterów Nowogrodu, Pragi i Warszawy, pochwyconém zostało w ręce również nam obce i niemniéj nieprzyjazne dla wolności i braterstwa ludów.

Naród co od wieków naznaczył swe dzieje związkiem "wolnych z wolnymi, równych z równymi," co od wieków stał wałem przeciw zalewowi wschodniéj dziczy, naród ten ani pominiętym ani ostatnim być może, w dziele powszechnego sprzymierzania ludów, jak i w godzinie przezeń to zapowiedzianéj "ostatniéj walki europejskiéj cywilizacyi z dzikiém barbarzyństwem Azyi."

Towarzysze wygnania! pewni, że przez was zrozumieni będziemy, wstrzymujemy głos, który wespół z krajem i w wspólnym nam czynie dalsze znajdzie rozwinięcie. Wespół z krajem, gdyż będąc żywą jego cząstką, nie narzucając mu swego przewodnictwa, ani usuwając się od posług, którychby od nas wymagał, dzielić z nim prace ciągle musimy, te z nich przedewszystkiém podejmując, których on spełniać nie może. Wychodźtwo zaś, mając stać na straży narodowych zasad, samo przedewszyskiém wedle nich się urządzić i względem siebie stosować je winno. Żadne też przedsięwzięcia dotyczące ogółu, bez jego wpływu i kontroli, nadal miejsca mieć nie mogą.

Najgłówniejsze podstawy społeczeństwa naszego już utrwalone wedle sprawiedliwości. Ustały też wszelkie przeszkody, niedozwalające wychodźtwu występować jako całości, silnéj i organicznéj. A ono jako takie tylko groźném może być dla wroga, jako takie jedynie, niezbędném jest dla kraju. Nie ma on dziś żadnego organu, któryby na całości praw naszych wsparty, mógł w ich imię doniosły głos swój podnosić.

Tak jest, wszystkie sprawy dotyczące zadania ogółu jak i potrzeb jego, ujęte w jeden organiczny węzeł, społem przez ogół podejmowane być muszą, bo już jednę demokratyczną stanowimy społeczność.

Komitet Reprezentacyjny, podobnie pojmując powołanie, którém był zaszczycony, w duchu takowego, podda organiczną ustawę wychodztwa polskiego pod dyskusyą ogółu.

Sądzimy bowiem, że Reprezentacya ma być raczéj wyrazem i wykonawczynią jego woli, aniżeli instytucyą, dla dogodnego zaspokojenia sumienia tych, co swém wotum lub groszem wykupićby się chcieli od obowiązków ciążących na każdym z wychodźtwa. Czas lub inne względy mogą nie raz stanąć na przeszkodzie wzięciu udziału w pracach, dotyczących wyższego zadania spraw społecznych lub polityczno-narodowych. Przeznaczenie jednak naszego ogółu jest tak doniosłém, iż jeszcze cały obszar obowiązków roztacza się przed każdym, którym przy wzajemném wspieraniu się snadno podołać potrafimy. Imię prawego Polaka oddawna u nas było wieńcem prawdziwéj zacności i poświęcenia. Jeżeli zaś kiedy siła jego w całém wystąpiła świetle, jeżeli kiedy cnoty i moralność prywatna wznosiły się do najpierwszych powinności patryotyzmu, to niezawodnie dziś i na tułactwie. Zjednéj strony wróg, ziejący zemstą i potwarzą, czyha na każdą ułomność naszą, z radością ją podnosi, i solidaryzując nikczemnie z ogółem, kala święte Polski imię. Ci znowu, wśród których żyjemy, patrząc na pojedyńcze usterki nasze, czyż nie zwykli mawiać, że Polak tak uczynił. Tak więc każdy, dopuszczając się zła, naszwank naraża narodowe miano i śmiało też powiedzieć możemy, grzeszy przeciw patryotyzmowi. I odwrotnie, samém już nieskalaném życiem pełnimy wśród obcych posłannictwo wychodźcy.

W programie swoim stawiamy przymierze. Każdy z nas, zacnością życia zyskując przyjaźń obcych, zyskuje tém samém sprzymierzeńców dla sprawy naszéj. Wołamy o jedność, równość i organizacyą, solidarnym też i organicznym ogółu zasiępem, bądźmy wskazówką krajowi w pracy, uświęconéj męczeńskiemi imionami ostatniéj narodowéj władzy. Wiara w siły własne główną podstawą naszą. Nie dajmy też, by w rozproszeniu zmarnieć miała dzielność i moc polskiego wychodztwa. Burzymy obłudę, fałsz i zawiść dotychczasowéj dyplomacyi; na prawdzie, sprawiedliwości i braterstwie wznosimy posady nowéj polityki. Czynem też własnym pocznijmy już epokę jéj wcielenia. Przejęci wreszcie wielką myślą powołania swego, poczynając pracę wśród wolnych i przyjaznych nam narodów, dajmy im uroczyste zapewnienie iż żadanie swe jedynie mając na względzie, nie tylko mieszać się nie będziemy w ich wewnętrzne sprawy, ale uszanujemy zawsze miejscowe ich prawa, pod których opieką i nas szlachetnie schroniono. Wymaga tego godność narodowa i dobro podjętéj sprawy.

Usiłowania pierwszego wychodźtwa najszczytniéj uwieńczone zostały zasadami 1863 roku, owocem poświęceń i prac naszych przy błogosławieństwie Bożém, musi być niepodległość kraju. Niech żyje Polska!! niech żyje równość, całość i niepodległość! niech żyje braterstwo i przymierze ludów ujarzmionych! niech żyje federacya narodów Europy!

Paryż, 29 listopada 1866 r.

Biernawski Alexander.—Dąbrowski Jarosław.—Jarmund Stanisław. Wróblewski Walery.—ks. Żuliński Kazimierz.

Odezwa powyższa jest podpisaa przez 5 tylko członków Komitetu. Ob. Hauke (Bosak) podał się do dymisyi, jako mieszkający za granicami Francyi w rozprawach nad odezwą udziału widać żadnego nie brał, i dla tego jego nazwiska nie ma pod odezwą. Ob. Świętorzecki stoi wytrwale przy swoim wynalazku "prawdy chrześciańskiéj." Chciał podpisać odezwę Komitetu, ale jako uprawienie gruntu, który w owéj "prawdzie" wyłożył. Komitet zaś, "zważywszy, iż akta publiczne ciał zbiorowych muszą na sobie nosić

"cechę zupełnéj jednolitości," przyjęcie takiego zastrzeżenia za niestósowne uznał i nazwiska ob. Świętorzeckiego pomiędzy podpisującymi odezwę nie umieścił. Pochwalamy w zupełności ten czyn Komitetu; występując przeciwko reakcyi i anarchii, nie może ani jednéj ani drugiéj w swém łonie cierpieć. Pytanie tylko zachdzi, jak Komitet nadal urzędować będzie po takiém dotknięciu jednego z swych członków i czy ob. Świętorzecki zrozumie, że Komitet nie może dawać dłużéj dowodu politycznego zgorszenia. Wyborcy ob. Świętorzeckiego rachowali zapewne na jego rozwagę, wyrozumiałość, mieli zapewne nadzieję, że postępując zwykłym torem ludzi pracujących w ciałach zbiorowych, pozna swój błąd lub przynajmniéj ulegnie zdaniu większości; jego warunkowy podpis na odezwie 29 listopada zawiódł to oczekiwanie i wymaga od ob. Świętorzeckiego albo usunięcia się z Komitetu albo bezwarunkowego poddania się aktowi, który ma stanowić wyznanie politycznéj wiary Komitetu.

Sprawozdanie Komisyi Wyborczéj złożone w ręce Komitetu Reprezentacyjnego:

Na posiedzeniu d. 10 listopada 1866 r. odbytém, przystąpiła Komisya do zamknięcia list wyborczyyh i stanowczego obliczenia wotów nadsyłanych w celu dopełnienia składu Komitetu Reprezentacyjnego.

Wypadek głosowania jest następujący: W głosowaniu wzięło udział 1438 wyborców, 719 więcéj jednym, czyli 720 stanowi większość absolutną. Kandydatów było 185, z których dwóch tylko, pułkownik Wróblewski i ks. Zuliński Kazimierz, absolutną większość głosów otrzymali. 142 kandydatów otrzymało niżéj dziesięciu głosów, pozostali zaś 41 od 10 do 690 głosów

Składając powyższe sprawozdanie mamy zaszczyt przesłać Komitetowi:

1) Listę imienną kandydatów w porząeku ilości otrzymanych głosów.
2) Liste imienną wyborców rozdzieloną wedle miejsc zamieszkania.
3) Księgę wotów i akta korespondencyi.
4) Wykaz wydatków.

Pozdrowienie i braterstwo.

Paryż, d. 12 listopada 1866 r.

Członkowie Komisyi: Edmund Korabiewicz.— Bonawentura Mazurkiewicz. Alexander Morawski.—Sylwester Staniewicz.—Alexander Okińczyc, sekretarz.

Po zamknięciu głosowania w d. 10 listopada 1866 r. nadeszła jeszcze pewna liczba głosów, które już wliczonemi być nie mogły, imiona jednak wyborców; przesyłających te głosy, zostały w liście ogólnéj zamieszczone i z tego powodu lista ta zawiera więcéj niż 1438 nazwisk.

Lista kandydatów
w porządku liczby otrzymanych głosów.

1) Wróblewski Walery otrzymał głosów 1011;—2) Ks. Żuliński Kazimierz 962;—3) Biernawski Alexander 690;—4) Jarmund Stanisław 664; 5) Świętorzecki Bolesław 620 —6) Heltman Wiktor 430;—7) Mazurkiewicz Wincenty 303;—8) Korabiewicz Edmund 192;—9) Działyński Jan 191;—10) Miłkowski Zygmunt 155;—11) Różycki Edmund 141;—12) Ruprecht Karol 103;—13) Siwiński Edward 95;—14) Staniewicz Sylwester 93;—15) Skotnicki Antoni 86;—16) Janowski Józef Kajetan 74; 17) Żabicki Antoni 71;—18) Zienkowicz Tytus 57;—19) Tomczyński Walery 57;—20) Wołowski Ludwik 51;—21) Guttry Alexander 50;—22) Janowski Józef Kalasanty 48;—23) Chojecki Edmund 45;—24) Kamiński Wincenty 44;—25) Dobrowolski Franciszek 41;—26) Ruszczewski Hieronim 35;—27) Janowski Jan Nepomucen 33;—28) Aleksandrowicz Włodzimierz 30;—29) Giller Agaton 28;—30) Akielewicz Mikołaj 27; 31) Chodźko Leonard 26;—32) Elżanowski Seweryn 23;—33) Mierosławski Ludwik 21;—34) Kruk (Hejdenreich) 21;—35) Krukowiecki Alexander 20;—36) Bogucki Henryk 20;—37) Zaleski Bohdan 18;—38) Fieńkowski Adolf 18;—39) Zbyszewski (marynarz) 16;—40) Jankowski 14;—41) Jeziorański Antoni 14;—42) Mickiewicz Władysław 12;—43) Morawski Alexander 10.

Następni kandydaci otrzymali po mniéj niż 10 głosów.

Okólnik IV Komitetu Reprezentacyjnego:

Komitet Reprezentacyjny Wychodźtwa Polskiego,

Przesyłając swoim wyborcom:

1) Programat wypowiadający przekonania i zasady polityczne;
2) Szczegółowe sprawozdanie z odbytych wyborów na pięciu członków Komitetu;
3) Listę kandydatów, w porządku ilości otrzymanych głosów;
4) Listę imienną wyborców, wedle miejsca ich zamieszkania (która dla długości osobno zostanie wydaną);

Oświadcza niniejszém, iż uwagi w kwestyi programatu nadsełane za pośrednictwem Gmin lub pojedyńczych członków, będą wskazówką, o ile wypowiedziane w nim zasady są podzielane przez ogół wychodźtwa, jak również posłużą do dopełnienia i wyjaśnienia szczegółów programatu, przyszłego Komitetu.

Paryż, dnia 11 grudnia 1866 r.

Odezwa Komisyi Świadectw:

Komisya Świadctw zawiadamia niniejszém tych z pomiędzy przebywających we Francyi wychodźców, którzy korzystając obecnie z pomocy rządu francuzkiego mogliby jéj i nadal potrzebować, iż winni bez ponawiania certyfikatów, zanieść do ministra spraw wewnętrznych podania o przedłużenie na rok 1867 pobieranych subsydyów.

Komisya jednocześnie uprzedza, że ponieważ niektóre dowody jéj przedstawione okazały się fałszywie wydanemi, nie mogąc narażać przez utratę dobréj wiary u władz francuzkich, interesów wychodźców które reprezentuje, zmuszoną będzie na przyszłość ogłaszać w "Niepodległości" nazwiska tak wydających jak i przedstawiających falszywe świadectwa.

Paryż, dnia 12 grudnia 1866 r.

Przewodniczący: Bolesław Świętorzecki.

Członkowie: J. K. Janowski.—Ant. Skotnicki.—Wal. Tomczyński.

Od kilku młodych towarzyszy wygnania otrzymaliśmy z Paryża następujących kilka słów rzewnego i serdecznego wspomnienia dla kolegi i przyjaciela, który, zaledwo w 21m roku życia, zdołał sobie zasłużyć na powszechny szacunek:

W dniu 29 listopada b. r. usypaliśmy w niemęj boleści świeżą mogiłę na obcéj ziemi. Z grona naszego ubył towarzysz broni i kolega, co w boju męztwem, w nędzy godnością, w pracy niezłomném wytrwaniem świecił przykładem swojéj drużynie, a w pogrobowéj spuściźnie zostawił jéj niezatarte krótkich a szczytnych zasługą dni swoich wspomnienie. Ś. p. Henryk Basiński urodził się we wsi Golice, województwie Mazowieckiém 1845 r.; początkowe nauki pobierał w gimnazyum w Piotrkowie a następnie w Warszawie; w 17tym roku życia wstąpił do szkoły politechnicznéj w Puławach; w skutek braku funduszu zmuszonym był przenieść się do Warszawy, gdzie własną pracą zdobywanym groszem utrzymując się uczęszczał do szkoły głównéj na wydział fizyczno-matematyczny. Powstanie stawia go w szeregu, zapał młodzieńczéj piersi i męztwo żołnierza niesie on na ołtarz poświęceń i bohaterstwa narodu. W bitwie pod Grochowiskami traci brata (ś. p. Klemensa Basińskiego ucznia szkoły politechnicznéj w Puławach), a nie zadługo w bitwie pod Koniecpolem, przez oddział Oksińskiego stoczonéj, stratą ręki wyparty zostaje z szeregu walczących. Nieupadły na chwilę, wobec toczącéj się jeszcze krwawéj walki, nie przestaje służyć sprawie wyswobodzenia narodu, bo z całym zapałem i niezłomną wytrwałością oddaje się nauce. Czasowo w Krakowie na wydziale filozoficznym Jagiellońskiego uniwersytetu a następnie w Paryzkiéj szkole prawa, nieustraszony nędzą, niezłomny ogromem trudności, z zaparciem się siebie, pracuje nie bezowocnie, bo po dwóch latach nauki składa zaszczytnie examin na trzeci kurs szkoły prawa.

Tutaj płomienna wyobraźnia ugina się pod natłokiem nowych idej, tak raptownie na polu nauki chwytanych, a rozbrat teoryi nauki z praktyką społecznych urządzeń, porusza w wir niezwykły władze myślenia i pozbawia go przytomności umysłu. Jako nieposiadający żadnych funduszów, oddany do domu publicznego obłąkanych w Bicetre, znajduje tam, w miejsce skutecznéj a możliwéj kuracyi, śmierć niespodziewaną.

Wieść o skonie młodzieńca, zdobnego zasługą tak szczytnie spędzonéj młodości, przyszłego obywatela promiennego miłością kraju i światłem nauki, odbiła się echem wyrzutu w sumieniach tych, co drobnéj ofiary poszczędzili na ocalenie mu życia, a w sercach drużyny zmarłego obudziła żal i niemą skargę. Zgromadzeni nad jego mogiłą, ci co umieli cenić zasługę, westchnieniem ogrzaną rzucili garść ziemi, kilkoma słowy uczucia pożegnali drogie cienie, zasklepiając w sercach wspomnienie krótkich dni jego życia, które zostaną wzorem obywatelskiego poczucia i spełniania obowiązków.

ZAWIADOMIENIE.—Przyszłe posiedzenie Gminy Centralno-Londyńskiéj odbędzie się dnia 13 stycznia (w Niedzielę) o godzinie 7 wieczorem, w oberży White Horse, Theobald's Road.

Głównym przedmiotem narad będzie urządzenie publicznego obchodu rocznicy 22 Stycznia.

OD REDAKCYI.

Z niniejszym numerem kończy się XIV oddział kwartalny czyli dziewięcionumerowy Głosu Wolnego. Prenumeratorowie, życzący sobie otrzymywać pismo nasze bez przerwy, proszeni są o wczesne nadesłanie przedpłaty na następny oddział, w ilości fr. 4 cent. 50 we Francyi, Włoszech, Szwajcaryi; szyl. 3. d. 6 w Anglii i Ameryce; tal. 1 i sr. gr. 15 w Niemczech.

W Drukarni Polskiej 1, Sandwich Street, Burton Crescent, W. C. London.